

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika: Rocznie . rb. 4. półrocznie rb. 2. kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za wiersz gar-montowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Biuro Towarzystwa Akcyjnego „L. J. BORKOWSKI” ulica Szeroka № 1, telefonu 70 w Radomiu

zawiadamia, że posiada na składzie materiały opałowe po cenach: Koks kowalski po rb. **1.25** kop. pud. Drzewo brzo-zowe i dębowe w szczapach po rb. **13** za sążęń, — po **28** kop. za pud. Drzewo sosnowe w szczapach po rb. **15** za sążęń, — po **30** kop. za pud. Węgiel drzewny po **1.50** za pud. Za rąbanie dolicza się kop. **4** od puda. Ceny z dostawą do domu.

Listy warszawskie.

III.

Grupy polityczne środka nie są u nas jednolite i odpowiednio zorjentowane. Początek wojny już podkreślił pewne różnice między prawicą, tworzącą dziś Komitet Narodowy, a resztą legalnych stronnictw. Deklaracje naszych polityków z okazji powstania Naczelnego Komitetu Narodowego mówiły wyraźnie, iż zachodzi pewna różnica między demokracją narodową i jej adherentami — a tymi żywiołami, które, uznawszy stan istniejący, tworzyły opozycję w stosunku do demokracji narodowej i jej zamiarów. Deklaracja Zjednoczenia Postępowego i Polskiej Partii Postępowej mniej były nacechowane zaciekłością antykrakowską i bezwzględnością. Do grup wyżej wymienionych przyłączyć należy powstałą z początkiem wojny secesję z obozu realistów — mającą na czele jednego z najwybitniejszych ongi realistów — a do rozporządzenia „Dziennik Polski”. Trzy te grupy — noszące się już od paru tygodni z myślą stworzenia t. zw. Komitetu Demokratycznego — są inspirowane przez wybitnych polityków z Rosji, uznających swą przynależność do narodu polskiego. Obce stanowisku „bez zastrzeżeń” Komitetu Narodowego pragną mówić z narodem rosyjskim. Prócz tego, stare sympatie francuskie i stosunkowo nowe angielskie sprzyjają temu — co w Warszawie określa się mianem „orientacji koalicyjnej”.

Grupy powyższe znajdują się w dość wyraźnej negacji w stosunku do poczynań krakowskich — natomiast nie mniej bezwzględnie przeciwstawiają się poczynaniom endecji — którym zarzucają brak podstawy realnej, jakoteż zaniedbanie stanu prawnego Sprawy Polskiej. Praca tych ugrupowań — jak dotychczas — polega na łagodzeniu bezwzględnego stanowiska endecji — przez przeciwstawienie się jej i szczerze, choć utrzymane w granicach prawa i legalności, zwalczanie jej zbyt daleko idących zakusów. O pracy konkretniejszej mowy narazie niema — i, zdaje się, nie będzie — brak tym grupom wyraźnego oblicza, brak wodzów. Z tych

ostatnich jedynie Aleksander Świętochowski mógłby służyć swem imieniem wodza demokracji polskiej — jednak z najrozmaitszych względów osoba jego nie jest i nie może być ośrodkiem krystalizacyjnym dla prawego skrzydła naszego środka.

Brak zmysłu politycznego u Świętochowskiego — jego brak wiary w siły narodu, nie pozwalają mu na wykrzesanie prawdy z dzisiejszej chwili przełomowej. W stanowisku jego drobne tylko różnice istnieją ze stanowiskiem Dmowskiego.

Zresztą — gdyby nawet Świętochowski zdołał skryształizować program „demokratyczno-koalicyjny” — nie mógłby pociągnąć za sobą narodu, który pamięta dokładnie zarówno flirty kadeckie naszych postępowych demokratów, jak i walkę organicznikowskiej szkoły pozytywistycznej z podstawowymi ideałami życia narodowego. A i stanowisko Świętochowskiego w czasie tak bolesnej dla nas sprawy chełmskiej nie jest dorobkiem pozytywnym.

Lewa część środka — to grupa „Tygodnika Polskiego” i t. zw. grupa narodowo-radykalna. Grupa „Tygodnika” ma za sobą zasługi poważne, gdyż odgrywa rolę sumienia narodowego — ona to właśnie jest tym nieustającym wyrzutem, ona przypomina szerokiej publiczności, iż jednak nie wszystko najlepiej się dzieje w najcięższym z krajów pod słońcem. Jej przypadła rola podkreślania bluffów endeckich w rodzaju afery „legionowej” — tak, jak w ciągu istnienia swego niejednokrotnie podkreślała inne.

Działalność tej grupy już w czasie przedwojennym podlegała silnej krytyce. Mając za sobą tradycję poważnej pracy w stronnictwie dem.-nar. (wszak lwia część pracy tegoż stronnictwa była prowadzona rękami dzisiejszej „secesji”) — mając środki, stosunki, wreszcie mając wpływ poważny na politykę polską zaboru austriackiego, winna była grupa ta stać się ośrodkiem krystalizacyjnym dla tych, których łatanie dzisiejszego stanu nie zadawało. Tak się jednak nie stało.

Nie będę omawiać działalności tej grupy w zaborze austriackim — nie czas i nie miejsce na to — ale słów parę poświęcić muszę roli „secesji” warszawskiej. W kryzysie obecnym „secesja”, stojąc

wyraźnie „contra” t. zw. Komitetowi Narodowemu — przez ciąg sześciu miesięcy nie zdobywa się na protest przeciw działalności grup prawicowych, i dopiero we wznowionym „Tygodniku Polskim” akcję opozycyjną rozpoczyna. Jeżeli chodzi o chwilę dzisiejszą, „secesja” pragnie, by naród polski sprawę swą postawił, zdaje się jednak, nie wierzy, by mógł on na jej rozstrzygnięcie wpłynąć. Stąd tendencja do minimum wysiłków, oszczędność, jeżeli chodzi o siły polskie, skłonność do ograniczenia się tylko do opozycji przeciw prądom, dziś oficjalnie rządzącym.

Grupą młodą, powstałą podczas wojny, jest t. zw. grupa radykalno-narodowa. Łączy ona żywioły, które odpadły od t. zw. postępu warszawskiego dzięki jego beztreściwości i bezwartościowości politycznej. Grupa to najsympatyczniejsza z grup środka, jednak chwilowo jakby zawieszona w powietrzu — niemająca ani stosunków, ani planu akcji na szerszą skalę. Grupa ta żyje przedewszystkiem życiem wewnętrznym.

Do grup środka zalicza się także i t. zw. Polskie Stronnictwo Ludowe. Charakteryzować tego ugrupowania nie będę, że względu na to, iż zaliczyby je trzeba raczej do lewicy, i jedynie tylko przez jakiś dziwny wypadek, no, i przez stosunki, umożliwiające tego rodzaju wypadki, może ono figurować między stronnictwami środka.

Jeżeli chodzi o organizację wspólną tych stronnictw, to był nim t. zw. blok — który jednak w ostatnich czasach przeszedł głębsze przeobrażenia — których skutkiem było usunięcie się Zjednoczenia Postępowego i Polskiej Partii Postępowej. Jeden z organów nowego bloku zapowiada nam wzmoczoną akcję ze strony stronnictw, które pozostały.

Jest to zrozumiałe: żadne z tych stronnictw nie zechce rozmiąć Sprawy Polskiej na drobne — rozpoczynając jakąś akcję drobniejszej wagi, lub opozycję o specyficznym wyglądzie, jaką uprawia np. „Humanista Polski”. A z drugiej strony blok w swym dzisiejszym wyglądzie na stanowisku lewicy naszej nie stanie. W razie rozwoju Sprawy Polskiej w kierunku zamykania jej w granicach wewnętrznego zagadnienia jednego z państw walczących — blok odegrać może rolę ważną. **Ds.**

Z wrażeń wojennych.

Burza wojenna przeszła między innemi i nad Ilżeciem, zahaczywszy po drodze o Prendocin. Wprawdzie nie było tu żadnej bitwy, ale ciągłe przemarsze austriacko-pruskie i częste kwatery, dały nam się we znaki. Niektóre epizody zasługują na podanie do wiadomości publicznej.

Można powiedzieć, że uwiaryliśmy w istnienie wojny na odgłos pierwszych strzałów, które dały się słyszeć 23 sierpnia około godziny 11-ej z rana; kiedy to arjergardy rosyjskie ścierały się z przednimi strażami Austriaków pod Ilżą. Do nas dochodziły jedynie odgłosy potyczki. Huk armat, słyszany z odległości 3-5 wiorst, wstrząsał szyby w oknach, miarowy stuk karabinów maszynowych, słupy dymu, wznoszące się z płonącej osady t. zw. Wójtowski Młyn, widok pędzącej jazdy lub artylerji, zmieniającej pozycję, przerażały do głębi i nasuwały obawę, by teren bitwy nie przeniósł się na nasze pola. Służba po pierwszym strzale armatnim uciekła z dobytkiem do lasu, my oczekiwaliśmy rozstrzygnięcia się losów starcia, mając spakowane niezbędne rzeczy. Około godziny 3-ej strzały ucichły, a wieczorem kwatrowała u nas zwycięska dywizja generała Nowikowa. Nazajutrz rozpoczął się odwrót wojsk rosyjskich pod Iwanogród, a śladem ich wkroczyli Austriacy, którzy zajawszy d. 26 sierpnia Ilżę, zakwaterowali się u nas na wieczór.

Z lękiem, a zarazem z ciekawością patrzyliśmy na tłum szarych piechurów, zaludniający podwórze, armaty zatoczono na gumno, a kuchnie polowe

rozłożyły się na dziedzińcu. Był to jedyny w swoim rodzaju widok! — Dom przybrał wygląd koszar, na trawnikach skubano drób, oprawiano krowę, wszystko w promieniach prześlicznie zachodzącego słońca.

Wogóle Austriacy mieli miłą niespodziankę, gdyż na ich mapach Prendocin nie był oznaczony jako „majerhof”, swoje zadowolenie manifestowali głośno, tytułując szumnie nasz dom zamkiem „schloss”!

Mimo, że łącznie z załogą sąsiednich wsi liczba Austriaków sięgała 100,000, baliśmy się bitwy nocnej, mało kto spał, a o 5-ej zrana wszystko już było w ruchu. Gotowano kawę, oficerowie drobniogowo uzupełniali toaletę, tak, że wymarsz nastąpił ledwo o 8-ej. Aż do południa nieprzerwanym szeregami, ciągnął olbrzymi tabor, złożony z armat, ambulansów, kuchni i piekarni polowych, prywatnych powozów, karet pocztowych i podwód chłopskich. Od nas wzięli 7 podwód, z tych 3 trzymali do 13 września, a resztę puścili dopiero 11 listopada, bez wozów i koni. Żołnierze z taboru wstępowali ustawicznie po miód, masło, mleko; krowy; w studni zabrakło wody do pojenia koni, a paszę kradli z pola. Żydzi sadownicy robili zrazu świetne interesy na sprzedaży owoców, lecz skoro się na tem Austriacy spostrzegli, zarekwirowali darmo partję owoców ze skrzynią; od 29 sierpnia nie widzieliśmy Austriaków, przeciągali jedynie Prusacy, ale nie zatrzymując się, poczem aż do początku października panował względny spokój, zakłócany coraz to bliższym hukiem armat.

1 października wybuchła straszna kanonada armatnia w Mirówku, jednocześnie wszczął się popłoch w Radomiu, z Ilży też ciągnęły gromady ucie-

kinierów, a 2-go nad wieczorem władze ilżeckie wyjechały ku Wiśle. 3-go w sobotę po południu gościńcem z Ilży nadciągnęli Prusacy, ustawili się w czworobok w ogródkach i wybrali rowy na świeżo zasianej pszenicy od strony Solca. Myśleliśmy, że to przygotowanie do bitwy, tymczasem były to tylko prowizoryczne okopy na 1-ą noc. Rozeszła się pogłoska, że Prusacy biorą w rekruta 15-o letnich chłopców, co przyczyniło się do popłochu. Starszyzna zakwaterowała się w domu 3-ma partjami, które unikały się wzajemnie, ubiegając się o pierwszeństwo w dostaniu kolacji. Przyczyniło to kłopotu w obsłudze, niedość na tem, jakiś major, zniecierpliwiony oczekiwaniem, wpadł do pokoju przez nas zajmowanego i nawymyślał nam grubiańsko. Odczuliśmy dotkliwie położenie gospodarza domu, zepchniętego do roli biernego świadka, w oczach którego obcy rozporządzają jego mieniem. Nazajutrz zażądali śniadania o 5-ej, zarekwirowali część fornalki i zapowiedzieli na wieczór sztab.

Niedziela 4 października zostanie nam na zawsze w pamięci! Zrana przeciągnął tabor, żołnierze tłumnie ściągali po zakupy, z początku płacili po marce za funt miodu, lecz gdy któryś zaczął się targować, pozostali rzucili się do fasek i w przeciągu ½ godziny, zabrali do 40-u garncy miodu.

Rabowali słoiki z konserwami, jaja, pieczywo, tak, że musieliśmy opróżnić spiżarnię i resztę zapasów przechowywać w mieszkaniu. Równocześnie z gunna zarekwirovano 300 korcy owsa z workami i naszymi furmankami.

W czasie obiadu nadjechało 2-ch oficerów z kapralem, podzielili się naszym obiadem tak bezceremonjalnie, że wstaliśmy od stołu głodni. **W.H.**

D. n.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA poleca KARTOFLE JADALNE PRZEBIERANE, korzec na wagę 280 funtów, koks kowalski, hufnale, hacele i smar do wozów.



SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA posiada również owies obroczyzny w ładnym gatunku.

